

Krótką herstoria o początku...

Pani Wiesława Domin jest niezwykle elegancką kobietą. Spotykamy się u mnie w pewien sierpniowy ciepły wieczór. Cieszę się, że pani Wiesława znalazła chwilę na rozmowę.

Jak się Pani czuje jako najslynniejsza pyskowicka położna? – pytam i obie wybuchamy śmiechem.

Idę ulicą w Pyskowicach, naprzeciwko mnie idzie tata za rękę z małym chłopczykiem i mówi do synka – popatrz to jest pani, która wyciągnęła Cię z brzuszka. A ja myślę sobie – i pana też wyciągnęłam.

Rodzą się kolejne pokolenia, których porody odbiera pani Wiesława.

Tak, pani Wiesława jest też kobietą charakterystyczną. Nienaganna fryzura, buty jak zawsze na wysokich obcasach i cudowny uśmiech.

Od czego zaczniemy?

To może od filmu?

W 2000 roku pracę pani Wiesławy zauważono w Warszawie i zaproponowano jej udział w castingu do udziału w filmie promującym Unię Europejską. Z wielu kandydatek z całej Polski wybrano właśnie ją - położną z małego szpitala w Pyskowicach na Górnym Śląsku. Film pokazano w I programie TVP, stał się on nie tylko „przygodą życia pani Wiesławy”, ale też ogromną promocją dla oddziału, szpitala, dla Pyskowic.

Po wyemitowaniu filmu dużo pacjentek zjeżdżało się do Pyskowic żeby właśnie tutaj urodzić swoje dzieci.

...

Pracę w Szpitalu w Pyskowicach rozpoczęłam 1 lutego 1981. Szmata czasu... (Pani Wiesława zamyśla się). Byłam oddziałową przez kilkanaście lat, zostałam też odznaczona Srebrną Odznaką za Zasługi dla Województwa Śląskiego.

Pani Wiesława wciąż pracuje jako położna ale też opiekuje się 90-letnią mamą i to jest trudne zderzenie z szarą rzeczywistością.

Baterie ładuję na porodówce.

Kobiety wciąż chcą rodzić z panią Wiesławą.

Jak Pani to robi? (Wrywa mi się.)

Przychodzi pacjentka a ja zaczynam z nią rozmawiać i już płynie...

Odnoszę się do swojego doświadczenia i wtrącam fakty ze swojego życia. Jestem autentyczna po prostu. (I dodatkowo ten niezwykły głos pani Wiesławy – myślę sobie.)

Byłam dzieckiem jak odszedł mój dziadek i wtedy postanowiłam, że muszę zostać lekarką żeby już nikt mi nie umarł. Nie widziałam jednak czy dostane się na medycynę. Poszłam więc na położnictwo i to był świetny wybór. Zostałam położną. Drugi raz też bym tak zdecydowała.

Mam dwie córki i męża, który wspiera mnie od samego początku. Jak córki były małe to pracowałam na zmiany i mogłam się zajmować dziećmi. Oczywiście brak snu dawał się we znaki ale jeśli się kocha to co się robi to można przenosić góry.

Ile pani tych porodów odebrała?

Tysiące (i znów śmiejemy się obie).

Zaraz jednak pani Wiesława poważnieje i zaczyna liczyć.

Kiedyś było więcej porodów - około 70-80 porodów miesięcznie. Teraz około 40 na miesiąc.

Zdaniem pani Wiesławy tendencja spadkowa wiąże się z brakiem przez ostatnie lata możliwości dostępu do in vitro.

Pamięta pani jakieś szczególne porody? (Próbuję podpytać i to wcale nie jest trudne, bo pani Wiesława jest niezwykle otwarta - opowieści płyną a ja się zamyślam i przypominam jak lata temu rodziłam swoje dzieci. Jestem wzruszona i przez chwile zostaję we wspomnieniach ale zaraz kojący głos pani Wiesławy przywołuje mnie do jej opowieści.)

Naprawdę ciekawe sytuacje zdarzały się jak nie było USG.

Chyba pani to ma bliźnięta – mówię pacjentce – niemożliwe, lekarz mi nie powiedział. Pacjentka rodzi pierwsze dziecko a ja mówię – jeszcze jedno rodzimy. Pacjentka nie może w to uwierzyć. Wszystko kończy się dobrze i na świecie pojawia się dwóch nowych obywateli ☺

Najbardziej cieszę mnie wyzwania. Przyjeżdża pacjentka z Mikołowa – pierwsze dziecko urodziła przez cesarskie cięcie. Teraz duże dziecko, powiedzieli jej, że miednica za wąska ale ona bardzo chciała rodzic naturalnie i ...urodziłyśmy! Dziecko ponad 4 kg. Lekarka jej obiecała, że jak urodzi naturalnie to pierwszą wizytę po porodzie ma za darmo i tak też było (i znów śmiejemy się obie).

(Pani Wiesława jest bardzo zaangażowana w akcję Naturalnie po Cesarce.)

Przypomniała mi się też pacjentka z Lublina, którą poprosiłam żeby przyjechała do szpitala już w sobotę ale ona zadecydowała, że przyjedzie w poniedziałek i po drodze w okolicach Zawiercia odeszły jej wody. Mąż przyjął poród w samochodzie i wszystko skończyło się dobrze ale stresu trochę było.

I jeszcze pamiętam pacjentkę wysoką ale też bardzo szczupłą. Dziecko według USG wyliczone na 3800 a mi się wydaje że będzie ponad 4 kg. Zawsze staram się kiedy rodzi się dziecko chronić krocze matki i wtedy też się udało bez nacięcia. Urodziło się! Piękny noworodek- 4700kg.

Staram się nie pokazywać jak coś mi się nie podoba. Po co pacjentkę stresować?

W położnictwie jest przecież mnóstwo niespodzianek...

Dlatego zawsze starałam się na bieżąco pogłębiać swoją wiedzę i umiejętności. Moja natura społeczniczki pchnęła mnie do pracy w samorządzie zawodowym. Swoją wiedzę zdobywaną na licznych kursach i studiach przekazywałam również koleżankom, jako wykładowca na kursach.

Marzyło mi się zrobienie apartamentu porodowego w szpitalu w Pyskowicach ale niestety nie udało się.

Jak byłam oddziałową to chodziłam po szpitalu i pytałam się pacjentek czy czegoś nie potrzebują. Zawsze chciałam być blisko rodzącej kobiety.

Teraz modna jest muzykoterapia przy porodzie – szum fal, śpiew ptaków ale ja proszę pacjentki żeby po prostu przyniosły ze sobą swoją ulubioną muzykę, taką która im się kojarzy z dobrymi momentami w ich życiu. I to działa! Ulubiony utwór przywołuje obrazy – ból schodzi wtedy na dalszy plan.

Uwielbiam też porody z partnerami pacjentek. Ale nie pozwalam im się nudzić tylko proszę o pomoc. Ooo teraz niech się pani powiesi mężowi na szyi, robi z mężem przysiady. Albo wykorzystuje ich do słuchania tętna.

A co jeśli kobieta nie ma przy sobie mężczyzny?

Wtedy towarzyszy mama, siostra, doula. W pandemii byłyśmy same i też trzeba było to przeżyć.

Położnictwo jest nieprzewidywalne – przecież nawet godzin pracy nie można do końca zaplanować.

Porody, opieka nad moimi wnuczkami to mi ładuje baterię. To sprawia, że żyję pełną piersią.

...

Kiedy Pani Wiesława wychodzi zapalam lampkę. Przytulam kota i zamyślam się. Ja rodziłam i mnie rodzono. Mój poród lata 70 – zimne sale szpitalne. Porody moich dzieci pełne ciepła i radości.

Dobry Początek.

...

Rupi Kaur

Oto przepis na życie

Powiedziała moja matka

Trzymając mnie w ramionach gdy płakałam

Pomyśl o kwiatach które co roku

Sadzisz w ogrodzie

Naucz cię

Że ludzie też

Muszą zwiędnąć

Opaść

Zapuścić korzenie

Wzejść

By rozkwitnąć